

M i r o s ł a w P a w l i s z y n

O możliwości zbawienia zwierzęcia innego niż człowiek

Słowa kluczowe: *zwierzęta, zbawienie, dusza, życie, nadzieja*

1. Wstęp – o zwierzęciu i człowieku

W zaproponowanym tytule kryją się przynajmniej dwie informacje, które należy na wstępie uwypuklić. Pierwsza z nich mówi, iż człowiek jest zwierzęciem, druga, że możliwym jest, iż istnieje coś takiego jak zbawienie, dotyczące człowieka, a pośrednio może również i innych zwierząt. Doprecyzujemy. Mówiąc o człowieku jako o zwierzęciu chcemy powiedzieć, że jest on ssakiem, blisko spokrewnionym ze swoim kuzynem – małpą. Ma on zbliżoną do niej budowę ciała, spełnia podobne funkcje. Rzecz jasna, trudno pomiędzy jednym a drugim stworzeniem postawić znak równości i twierdzić tym samym, że wyrażenia „człowiek” i „małpa” znaczą to samo, a użyte są wyłącznie do nazwania takiej czy innej grupy zwierząt. Jesteśmy raczej przekonani, że „człowiek” znaczy coś więcej aniżeli „małpa”, przy czym rozumienie owego „coś więcej” otwiera pole do burzliwych dyskusji. Powiedzenie do jakiegoś człowieka: „jesteś małpą”, brzmi zdecydowanie pejoratywnie, ale zauważmy, że – o ile wiemy – żadna małpa nie mówi do drugiej: „jesteś człowiekiem”. Z drugiej strony, nie ulega wątpliwości, i nie jest to raczej przedmiotem sporu, że człowiek to bardziej „zwierzę” niż „anioł”. Kolejna informacja zawarta w tytule dotyka jakże złożonej i zagadkowej kwestii zbawienia. Pozostawiając na boku zagadnienie rozumienia istoty tegoż stanu, powiedzmy tyle, że jest ono, z jednej strony, jakąś formą uwolnienia się od dotkliwości życia ziemskiego, jego przemijalności, marności, niedoskonałości, z drugiej zaś, osiągnięcia stanu, w którym dana będzie całkiem nowa jakościowo zdolność egzystowania. Osiągnięcie tegoż jest jednak tylko

możliwością, a nie oczywistością. Znaczy to, że nie jest wykluczone, iż zostanie ono dokonane, a pewne jest to, iż nie da się temu jednoznacznie zaprzeczyć.

Dwie wyróżnione informacje łączą się w jeden zasadniczy problem, zasygnalizowany w tytule. Nie chodzi nam o wyakcentowanie różnic czy poszukiwanie elementów wspólnych pomiędzy światem zwierząt i ludzi. Również nie jest obiektem zainteresowań kwestia zbawienia jako takiego, jego charakteru i istoty. Pytamy o możliwość zbawienia zwierząt, mając na uwadze, że kwestia ta rozpatrywana jest z punktu widzenia nas, ludzi. Zatem stawiamy siebie w roli tych, którzy mieliby rozstrzygać problem, który nas przecież, jak można sądzić, nie dotyczy. Jest ona bowiem albo problemem zwierząt jako takich, albo też Boga, którego decyzje, o ile jest Bogiem, są całkowicie suwerenne i niezależne od ludzkich opinii. Jedna jeszcze kwestia powinna wybrzmieć. Otóż z konieczności przyjdzie nam poruszać się na granicy pomiędzy filozofią i teologią, wraz ze świadomością, że raczej ta druga może być w tym wypadku bardziej kompetentna. Jej wpływy jednak ograniczone tu zostaną do niezbędnego minimum.

2. O duszy zwierząt

Jakakolwiek próba mówienia o zbawieniu wymaga stosowania dość specyficznego języka. Nie sposób ustrzec się tutaj od używania metafory, symbolu, dwuznaczności. Więcej tu plastyki obrazu, aniżeli empirycznego języka. Skojarzenia wypierają funktry prawdziwościowe, a przenośnia zdaje się mówić więcej niż fakty. Skoro, co raczej bezsporne, dotykamy kwestii bardziej religijnej niż ściśle naukowej, wskażmy na kilka istotnych sugestii.

Wydaje się, że problem ewentualnego zbawienia zwierząt wiąże się nieodłącznie z pytaniem o to, czy posiadają one coś takiego jak dusza? Zanim jednak rozważona zostanie ta kwestia, zauważmy, że termin „zwierzę” ma zakres niezwykle szeroki, w przeciwieństwie do terminu „człowiek”. Zwierzęciem można określić zarówno mrówkę, kreta, osła, kota czy psa. Można jednak zauważyć, że pomiędzy nimi a człowiekiem wytwarza się swoista więź emocjonalna, która pozwala w jednych dostrzegać istoty bliskie, kochane, w innych zaś obojętne czy niechciane, a wręcz odrażające. Ma to swoje konsekwencje, do których przyjdzie nam jeszcze nawiązać w ostatniej części. Powróćmy do kwestii duszy. Nie wdając się w znane rozważania Arystotelesa czy św. Tomasza, powiedzmy tyle, że zwierzęta posiadają ją w tym sensie, iż jest ona „szczególnego rodzaju aktem i formą rzeczy, która jest w możności, aby istnieć jako określona natura”¹. Różni się tym od duszy człowieka,

¹ Arystoteles, *O duszy*: 36.

że u zwierząt ma ona charakter zmysłowy, tzn. organizuje owe doznania, a w nich zawiera się całość istoty zwierzęcia. Stąd łatwo wyprowadzić taką oto konkluzję:

W przeciwieństwie do duszy ludzkiej, która jest nieśmiertelna, dusza zwierzęca ginie bezpowrotnie, gdy zwierzę umiera. A zatem w niebie nie będzie żadnych zwierząt. Niektórzy może powiedzą: szkoda! Człowiek dzięki duszy duchowej i rozumnej potrafi rozumować, poznawać nawet abstrakcyjne prawdy, tworzyć systemy filozoficzne, planować, przewidywać, a zwierzę tego nie potrafi².

Pomijając kwestię, iż autor przywołanego tutaj cytatu w sposób nieoczywisty stawia tezę, że „dusza ludzka jest nieśmiertelna”, czy „dusza zwierzęcia ginie bezpowrotnie”, trzeba je bowiem dopiero jakoś uzasadnić, a zauważmy, nie jest to proste, podkreślmy, że wyraża on dość tradycyjne poglądy w interesującym nas temacie. Nawiązują one do słów św. Tomasza z *Sumy teologicznej*:

Otóż, jak to wyżej wykazaliśmy, dusze nierozumnych zwierząt nie mają bytu samoistnego: takowy byt ma jedynie dusza ludzka. I dlatego dusze nierozumnych zwierząt niszczoneją wraz ze zniszczeniem ich ciał. Natomiast dusza ludzka nie może ulec zniszczeniu³.

Można wyrazić wątpliwość, czy rzeczywiście istota zwierząt wyczerpuje się w ich doznaniach zmysłowych? Jeżeli tak, to ich reakcje musiałyby być zawsze takie same zarówno wobec świata innych zwierząt, jak też ludzi; każdy pies reagowałby identycznie na podany mu kawałek jedzenia, a każdy kot jadłby specjalistyczną, specjalnie dla niego sporządzaną karmę; wobec siebie reagowałyby albo zawsze z wrogością, albo obojętnością. Nie mogłyby sobie pomagać, okazywać litości czy współczucia. Ich spojrzenia byłyby zawsze jednorodne, a zachowania schematyczne. Prosty ogłąd przeczy takim sformułowaniom. Nie ulega bowiem wątpliwości, że potrafią one okazywać czułość i wdzięczność, reagować stosownie do nastroju człowieka, wreszcie wspominać go, gdy ten je porzuci. Można zauważyć coś takiego jak smutek lwa zamkniętego w klatce, ból psa pozostawionego w lesie czy wdzięczność kota, któremu okazuje się bliskość. Trudno zaprzeczyć, że zwierzęta potrafią być złe, rozbawione lub obrażone. Wreszcie nie sposób nie dostrzec ich cierpienia, gdy są zamknięte w klatkach albo stają się obiektem przeprowadzanych doświadczeń. Należy wręcz powiedzieć, przy całej kontrowersyjności sformułowania, że krzyk zarzynanej w rzeźni świni brzmi tak samo tragicznie i dojmująco, jak krzyk ginącego człowieka. Być może są to znaki, choć nie mamy na to dowodów, że jest coś, co łączy dusze obydwu?

² Błoch [06.06.2015].

³ Tomasz z Akwinu: VI, 75, 6.

Akcentowanie różnic, obok argumentów filozoficznych, ma często swoje biblijne źródła. To tutaj mamy dowiedzieć się, że człowiek stoi w hierarchii wyżej niż zwierzę, z następujących powodów: ma nad nimi panować (Rdz 1,28), ma nadać im imiona, co jest wyrazem nadrzędności człowieka względem zwierząt (Rdz 2,20), wreszcie, one same nie są dla niego „odpowiednią pomocą” (Rdz 2,20)⁴.

Zauważmy jednak kilka kontrargumentów, pozostając na poziomie tekstu Pisma Świętego. Po pierwsze, zwierzęta i człowiek stworzone są w tym samym, szóstym dniu, w jednym „ciągu stwórczym”. Po drugie, nie jest prawdą, że wszystko, co stwarza Bóg, jest „tylko” dobre, zaś człowiek zostaje określony jako „bardzo dobry”. To ostatnie sformułowanie zostaje wypowiedziane pod adresem całego dzieła, wszystkiego, co zostało uczynione. Po trzecie, termin „panuje” wywiedziony z łacińskiego *praesideo* może być tłumaczony również jako „ochraniać”, „bronić”, a także „przewodniczyć”. Nie trzeba uzasadniać, że w żadnym z tych znaczeń nie zawiera się upoważnienie do dominacji jednego gatunku nad drugim. Po czwarte wreszcie, należy zauważyć, że tekst biblijny nie wprowadza rozróżnienia pomiędzy ewentualnie istniejącą duszą zwierzęcia i duszą człowieka. Kiedy czytamy o tym, że tworzone są „istoty żywe”, tekst hebrajski używa terminu *nephesh*, co znaczyć może: „dusza, istota żywa, życie, ja, osoba, pożądanie, namiętność, apetyt, emocje”⁵. Użyte jest ono we fragmencie: „Każde jednak zwierzę, które określił mężczyzna, otrzymało nazwę «istota żywa»” (Rdz 2,19), a powtórzone chociażby w chwili, kiedy umiera Rachela, żona Jakuba, gdy „uchodzi z niej życie” (Rdz 35,18).

3. O zwierzętach jako posiadających „pierwiastek życia”

David Pitman, nowozelandzki profesor specjalizujący się w badaniach tekstów biblijnych, a jednocześnie zoolog, wskazuje, że termin *nephesh* stosowany jest zarówno do zwierząt, jak i ludzi. Ma on określać ich specyficzną własność, dyspozycję, jaką jest zdolność życia, przy czym wobec zwierząt przybiera ona formę „istota żywa” (*living creature*), zaś wobec ludzi „dusza żyjąca” (*living soul*)⁶. Nie dość na tym, jest on stosowany ze „szczególną częstotliwością” (termin użyty przez Pitmana) właśnie do tych, i tylko do tych istot, a powtórzony również w scenie, kiedy Noe, powodowany nakazem Boga, gromadzi zwierzęta w Arce. Co ważne, nie jest on jednak używany, jak wykazuje autor artykułu, wobec bezkręgowców czy owadów, a to dlatego, że nie posiadają

⁴ Wszystkie nawiązania do Biblii na podstawie: Pismo Święte 1982.

⁵ <http://biblehub.com>.

⁶ Pitman [06.06.2015].

one nozdry, umożliwiającą oddychanie. Nabieranie powietrza jest właśnie czerpaniem życia, przyjmowaniem go w siebie. Nie jest też stosowany wobec roślin, gdyż te nie mają krwi, która w języku biblijnym jest nośnikiem życia.

W tym też miejscu, nieco na marginesie, warto zastanowić się nad rolą (miejscem, znaczeniem, rozumieniem) węża kuszącego biblijną Ewę, jako istoty, z jednej strony, „żywej”, posiadającej „pierwiastek życia”, z drugiej, zajmującej szczególne miejsce w świecie zwierząt. Russell M. Grigg, australijski teolog, chemik i misjonarz, analizuje kwestię szczegółowo. Ten, który jest istotą żywą, posiada w sobie, jak powiedziano przed chwilą, pierwiastek życia, pojawia się jako partner rozmowy (nie wolno zapomnieć, że mamy tu do czynienia z językiem symbolicznym). Zauważmy, że w tym momencie zwierzę jest na równym poziomie z człowiekiem, toczy z nim debatę, spór. Czy partnerem dialogu jest wysłannik złego ducha, czy też on sam, we własnej osobie? Nie wikłając się w zagadnienia ściśle teologiczne, zauważmy, że jest on uosobieniem kłamstwa, śmierci, a więc tego, co jest radykalnym zaprzeczeniem „życia” i jest to „pierwsze zarejestrowane wydarzenie dotyczące Ewy po jej stworzeniu”⁷. Istotą węża jest tkwiące w nim kłamstwo, „kuszenie” nie jest czymś, o czym opowiada on jako niezaangażowany świadek. Nie opowiada też o jakiejś rzeczywistości dziejącej się poza nim. Grigg powie, że „w historii nie ma żadnego innego wydarzenia, które podaje tak dokładny rysopis diabła”⁸. Ten sam wąż powróci w scenach Apokalipsy, kiedy zostanie ostatecznie pokonany.

Wobec powyższego, można wysnuć wniosek, iż wąż jest czymś w rodzaju wyłomu w stworzeniu, nawet jeżeli posiada „pierwiastek życia”, on sam jest złym duchem kuszącym Ewę. Henry Thiessen, teolog anglikański, wskazuje jednak wyraźnie, że był on „agentem w ręku szatana”⁹, a ten potrafi zawładnąć ciałem tak człowieka, jak i zwierzęcia. Sama kara wymierzona przez Boga wobec węża jest adresowana wprost w jego kierunku, o czym świadczy skazanie go na „czołganie się na brzuchu” (Rdz 3,14) i „jedzenie prochu” (Rdz 3,14). Zły duch pozostaje jednak wciąż w ukryciu, nieujawniony. Poświadczeniem tego stanu rzeczy są biblijne fragmenty, w których czytamy, jak szatan wszedł w Judasza (Łk 22,3) czy stado świń (Mk 5,12). Przywoływany tu już R. Grigg powie, iż „Szatan przywłaszczył sobie ciało węża, by zrealizować swój subtelny cel skuszenia Ewy”¹⁰. Wąż zatem jest tylko miejscem ujawnienia się złego ducha. Jak czytamy w analizowanym tekście Grigga, nie posiadamy wiedzy co do tego, w jaki sposób doszło do odstępstwa. Możemy wnioskować, że wąż musiał już istnieć, a więc z jednej strony, jego upadek

⁷ Grigg [06.06.2015].

⁸ Tamże.

⁹ Thiessen: 180.

¹⁰ Grigg [06.06.2015].

(zawładnięcie przez złego) nastąpił po szóstym dniu stworzenia, z drugiej, co oczywiste, miało to miejsce przed sceną kuszenia opisaną w raju. Charakter, sposób zawłaszczenia tego jednego zwierzęcia pozostaje jednak niewyjaśnioną tajemnicą.

Wracając do zasadniczej myśli, zauważmy, iż w tekstach biblijnych znajdujemy wyraźne ślady sugerujące obecność zwierząt w rzeczywistości eschatologicznej, a więc wiecznej, zbawionej. Znamienne jest, że zazwyczaj, nade wszystko w kaznodziejstwie, sugeruje się, iż sceny te mają „tylko” (z akcentem na to właśnie słowo) zapowiadać szczęście, które w całej pełni osiągnie wyłącznie człowiek. Wprowadzenie motywów zwierzęcych jest ledwie tłem, wprowadzeniem do rozumienia pełni rzeczywistości zbawienia. Trudno pokazać argumenty przemawiające za takim rozumowaniem. Z drugiej jednak strony, o czym nie wolno zapomnieć, tekst biblijny jakże często ma charakter symboliczny, co nie pozwala na dosłowne interpretacje.

Odwołajmy się w tym miejscu do znanego tekstu Izajasza. Czytamy w nim o wilku, który zamieszka z barankiem, panterze, która leżeć będzie z kozłębem, lwie, który będzie się pasł z cielęciami, a także podobnie jak wół jadł słomę. Fragment ten, owszem, jest zapowiedzią ziszczenia się pełni czasów, kresu dziejów, kiedy to „Mesjasz, Król sprawiedliwy” (tak zatytułowany jest rozdz. 11 przywoływanej Księgi) „podniesie po raz drugi rękę, aby wykupić Resztę swego ludu”. Widzimy wyraźnie, że w tej „nowej” rzeczywistości zwierzęta określane jako dzikie, żyjące kosztem innych, jakby traciły swą moc, siłę. Stają się pokorne, wewnętrznie wyciszone, spokojne. Upodabniają się do tych, które w rzeczywistości „ziemskiej” były ich ofiarami. Uderzająca w tym opisie jest atmosfera swoistej stagnacji, stabilizacji, wyciszenia, pozbawionego nie tylko przemocy, ale wszelkiej aktywności. To, co stworzone, zapada się w kontemplację, błogostan.

Scena ta jest wyraźnym nawiązaniem do minionych czasów raju, kiedy wszystkie istoty posiadające „pierwiastek życia” współistnieją w absolutnej symbiozie; człowiek, zgodnie z nakazem Boga, posila się owocem z drzewa (Rdz 1,29), a zwierzęta „trawą zieloną” (Rdz 1,30). Nie ma tu mowy o współzawodnictwie, wzajemnej przemocy, polowaniu, zjadaniu zwierząt przez człowieka. Dopiero po potopie znajdujemy informację, że od tej pory „wszelkie zwierzę na ziemi i wszelkie ptactwo powietrzne niechaj się was boi i lęka” (Rdz 9,2) i dalej: „wszystko, co się porusza i żyje, jest przeznaczone dla was na pokarm” (Rdz 9,3). Pozostaje jednak kwestią otwartą, na ile ta interpretacja jest słuszna. Można bowiem czytać tekst Izajasza, uruchamiając inne możliwości znaczenia użytych słów. Oto wilk, lew, pantera mogą być uosobieniem ludzi pełnych pychy, zawiści, złości, którzy w obliczu czasów mesjańskich staną się oswojoni, łagodni, cisi, pełni pokory¹¹, bądź ludów

¹¹ Por. <http://www.biblestudytools.com>.

pogańskich, które okażą się bezbronne wobec mocy nadchodzącego Mesjasza. Trzeba być zatem ostrożnym w interpretacjach, choć wolno nam dopatrywać się pewnych sugestii. Oto w Księdze Ozeasa czytamy wyraźnie o przymierzu „ze zwierzęciem polnym i ptactwem powietrznym i z tym, co pełza po ziemi”¹² (Oz 2,20), a w Apokalipsie o „Zwierzętach” i „Starcach”, „a liczba ich była miriady miriad i tysiące tysięcy” (Ap 5,11).

4. O niemożności zbawienia indywidualnego

Wątki dotyczące możliwości zbawienia zwierząt pojawiają się również na gruncie filozofii¹³, przy czym należałoby ją określić, jak się wydaje, mianem mistycznej. Nie wdając się w szczegółowe wyjaśnienia, powiedzmy za Wittgensteinem, że mistyczne jest coś, co jest niewyraźne, co się raczej uwidacznia¹⁴. Myśl tę wyraził w innych słowach wiele wieków wcześniej Bernard z Clairvaux, kiedy przedstawiał Emerykowi tajemnicę miłości Boga do człowieka. Czytamy: „Oczywiście nie jestem w stanie udzielić wyjaśnień dotyczących tego, co w twojej prośbie dotyczy miłości Boga, o ile on sam na to nie pozwoli”¹⁵. Mówiąc o filozofii mistycznej, traktujemy ją jako próbę ujęcia tej rzeczywistości, która uwidacznia się sama z siebie, czyni to niejako z własnej woli, niezależnie od nastawień poznawczych człowieka. Jednak uwidaczniając się, wciąż pozostaje tajemnicą, oporna na ludzkie wysiłki pojmowania. Te mogą, co najwyżej, pokazać kwestię jako taką, postawić pytanie, pobudzić bardziej do kontemplacji, niż do satysfakcji płynącej ze zrozumienia.

Pytając o możliwość zbawienia zwierząt dotykamy kwestii ich ewentualnej nieśmiertelności. Prawdopodobnie nie może być ona rozpatrywana jako coś oderwanego, „innego” jakościowo od nieśmiertelności człowieka. Nie dość na tym, może być ona rozpatrywana tylko z tego „miejsca”, pozycji, jaką jest w stanie zająć człowiek. Nic bowiem nie wiemy o tym, jakoby zwierzęta same wypracowały dla siebie własną wizję życia wiecznego¹⁶. Problem zatem pogłębia się, bo nie tylko dlatego, że nie wiemy, czy zwierzęta osiągną nie-

¹² Ostatnie z zacytowanych słów mogą stać się punktem wyjścia do rozważań nad powszechnością zbawienia, również ewentualną rehabilitacją węża.

¹³ Temat ten nie jest zbyt częstym obiektem zainteresowania filozofii zachodniej. Można odnieść wrażenie, że został on zamknięty wraz z ogłoszeniem tez św. Tomasza z Akwinu. Na gruncie teologii znamienna jest niedawna dyskusja wokół wypowiedzi papieża Franciszka, dająca dziecku nadzieję na spotkanie w niebie z ukochanym psem. Została ona zamknięta wraz z orzeczeniem zastępcy Rzecznika Watykanu, który stwierdził, iż papież został źle zrozumiany. Teologia Kościoła Wschodniego wydaje się poświęcać więcej uwagi interesującej nas kwestii.

¹⁴ Por. Wittgenstein 2000: 82.

¹⁵ Bernard z Clairvaux 2000: 21.

¹⁶ Por. Kołakowski 1988: 164–165.

śmiertelność, ale, o czym już była mowa, również sami nie wiemy do końca, czym nieśmiertelność miałyby być dla nas, ludzi. Problem w tych dwóch ważnych aspektach porusza rosyjski filozof Mikołaj Bierdiajew.

„Trudność w rozwiązaniu problemu nieśmiertelności zależy od tego, że jest on stawiany w perspektywie obiektywizacji, wyalienowania istnienia człowieka w świat obiektywny”¹⁷. Świat fenomenów, rzeczy, zdarzeń, wydany na upływ czasu, jest, owszem, jak chce również Platon, światem pozorów i złudzeń. To właśnie wewnątrz niego, żyjąc w nim, doświadczamy śmierci rozumianej jako coś nieuchronnego, nieubłaganego. To ona odnosi w nim tryumf, panując nad losem człowieka, przedstawia się jako „najbardziej wstrząsające i irracjonalne doświadczenie”¹⁸. Istotne jest właśnie to, że pytając o nieśmiertelność, nie jesteśmy w stanie opuścić perspektywy czasu. Sytuacja ta rodzi określone konsekwencje. Chcę spoglądać na wieczność, po pierwsze, jako na tę, w której będę obecny ja sam, nie gatunek, nie taka bądź inna zbiorowość. Powie Bierdiajew: „Jeśli w swym ostatecznym losie łączę się z Bóstwem i zanika moje indywidualne «ja», to nigdy się o tym nie dowiem i nic mi to nie da, gdyż nie będę miał świadomości”¹⁹. Po drugie, skoro życie ziemskie jest ulotne i poddane wpływowi czasu, ze wszystkimi wynikającymi stąd konsekwencjami, to w nieśmiertelności chcę widzieć realność jako taką; ma ona być samą stabilnością, spełnieniem, gwarancją nieprzemijalności. Rosyjski filozof wyrazi to w następujący sposób: „Ważna jest świadomość, że jednie to, co jest wieczne, jest realne. Wszystko to, co przemijające, nie ma autentycznej realności”²⁰. Po trzecie, mam w niej być obecny jako niepodzielny, nierozdwojony. Po czwarte wreszcie, co dla nas niezwykle ważne, „nieśmiertelność jest przemienioną pamięcią”²¹ o tym wszystkim, co za życia było dla mnie drogie i wartościowe. Za życia utrata pamięci o tych fragmentach życia jest dokuczliwa i przykra.

Można odnieść wrażenie, że tak przeżywana wieczność jest jakimś rodzajem zapadnięcia się w siebie, odzyskaniem siebie wyłącznie dla siebie. Nic bardziej mylnego. Nie da się jej przeżywać ze sobą, domaga się ona współistnienia innych, bycia w całej pełni z innymi. „Moja nieśmiertelność nie może być oddzielona od nieśmiertelności innych ludzi i świata. Zainteresowanie wyłącznie własnym zbawieniem i własną nieśmiertelnością jest transcendentnym egoizmem”²². Pojawia się w sposób nieuchronny motyw miłości, przy czym, podkreślmy, chodzi właśnie o miłość mistyczną, przeżywaną tak, jak

¹⁷ Bierdiajew 2004: 109.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Bierdiajew 2004: 110.

²⁰ Tamże.

²¹ Bierdiajew 2004: 111.

²² Bierdiajew 2004: 115.

opisuje ją chociażby Franz Rosenzweig w *Gwieździe zbawienia*, czy Józef Tischner w eseju *Maleńkość i jej mocarz*. „Miłość nie może nie zwyciężyć śmierci”²³, doświadczona w pełni za życia, przeżywana w najprostszych sytuacjach, staje się zapowiedzią wieczności. Jest to też intuicja, która zdaje się towarzyszyć św. Pawłowi, gdy pisze on *Hymn o miłości*.

Dopiero w tym momencie wolno nam, za Bierdiajewem, przywołać zasadniczy dla nas wątek. Miłość realizująca się (nie zrealizowana) w wymiarze wiecznym nie może być wybiórcza, adresowana tylko do kogoś, a odwracająca się czy zapominająca o kimkolwiek. Miłość nie może nie pragnąć wiecznego zbawienia, nie może się spełniać przy równoczesnej świadomości, że ktoś nie został nią obdarzony. Skoro w moim życiu były przy mnie bliskie stworzenia, istoty posiadające „pierwiastek życia”, a wieczność, świadomie przeżywana, jest „przemienioną pamięcią”, to „powinniśmy czynić nadludzkie wysiłki, żeby ci, których kochamy – nie tylko ludzie, ale także zwierzęta – odziedziczyli życie wieczne”²⁴. Nie dość na tym, moje własne zbawienie związane jest „ze zbawieniem i przemianami zwierząt, roślin, minerałów, z wprowadzeniem ich do Królestwa Bożego”²⁵. Choć słowa te nie wymagają komentarza, zauważmy jedno, że staranie się o współ-zbawienie nie wyrasta tylko z możliwego doznania samotności, która może mi towarzyszyć w przeżywanej wieczności. Nie jest też środkiem do zalecenia znużenia, jakie może się zrodzić w perspektywie nieśmiertelności rozumianej jako niekończący się nigdy upływ czasu. Wieczność jest aktualnością, samym trwaniem, pełnią, ekstatycznością, w której nie traci się poczucia rzeczywistości, szczęściem, które domaga się pełni nie tylko dla mnie, jej uczestnika, ale też wszystkiego, co razem ze mną egzystowało w świecie. Bierdiajew opisuje ów stan w jakże prosty, a jednocześnie przejmujący sposób:

Umarł mój ulubiony kot. Można powiedzieć, że nie jest to śmierć tragiczna, gdyż zwierzę nie jest osobą. Dla mnie, przeżywającego głęboki smutek, argument ten nie ma żadnego znaczenia. Zwierzę, w którym ujawniło się piękno, rozum, łagodność, które jest czarujące i ma wyraźną indywidualność, niepowtarzalne i jedyne w swoim rodzaju, nie jest osobą w sensie ludzkim, ale jest jednak osobą innego typu. Najważniejsze, że moja wielka miłość do mojego kota domaga się, jak każda miłość, nieśmiertelności, wieczności. Nie mogę sobie wyobrazić królestwa Bożego bez mojego Muri²⁶.

²³ Tamże.

²⁴ Tamże.

²⁵ Bierdiajew 2006: 295–296.

²⁶ Bierdiajew 2004: 107.

5. Zakończenie – o szczęściu

Z całości przeprowadzonych rozważań w żadnym razie nie wynika wniosek, że zbawienie zwierząt jest pewne bądź nawet prawdopodobne. Nie wynika również wniosek, że zbawienie człowieka jest pewne bądź nawet prawdopodobne. Nie było naszym celem wykazywanie racji, udowadnianie stawianych tez dotyczących tego jakże złożonego problemu. Wieczność, jeśli spojrzeć na nią od strony żyjącego człowieka, a innej perspektywy nie posiadamy, owszem, jest możliwa, i nic więcej, wyjąwszy, rzecz jasna, argumentację człowieka wierzącego, dla którego sprawa wydaje się bezsporna, a przynajmniej wielce prawdopodobna. Jednak poza tym przypadkiem, nikt nie potrafi w sposób jednoznaczny przekonać innych do tego, że ona z pewnością jest, albo też, że jej definitywnie nie ma. Ktoś może przekonywać samego siebie, jednak czyni to wyłącznie na własny użytek. Nie inaczej ma się rzecz z pytaniem o zbawienie zwierząt. Nie sposób wykazać, że nie jest ono dopuszczalne, nie ma też możliwości, by stwierdzić, że będą one bez wątpienia współuczestnikami niemijającej aktualności. Nic więcej w tym temacie nie jesteśmy w stanie powiedzieć.

Autor niniejszego opracowania ma świadomość, że nie można w tym miejscu zakończyć rozważań, nawet jeżeli przemawiają za tym racje rozumowe. W dyskusjach toczących się wokół interesującej nas kwestii da się słyszeć często argument mający wykazać niedorzeczność stawianego problemu. Brzmi on mniej więcej tak: „jeżeli opowiadasz się za zbawieniem zwierząt, to czy naprawdę chcesz, by w niebie przebywały z tobą karaluchy, muchy, robaki, tudzież myszy bądź szczury. Czy zgadzasz się na to, by stan szczęścia był przez nie zakłócany? Albo inaczej, czy naprawdę wierzysz w to, że będą one stały w jednym szeregu wielbiąc tego, który jest Dawcą wieczności?” Podkreślimy, że argument ten jest słaby i nieprzekonujący, posiada też niewielki walor intelektualny. Świadczy co najwyżej o słabym rozumieniu problemu. Ktokolwiek twierdzi, że muchy będą śpiewały hymny pochwalne, bądź doznawały stanu zachwyty, jest raczej bajkopisarzem, a nie myślicielem. Dodajmy też, że nikt przy zdrowych zmysłach nie zgodzi się na to, by trwać w uniesieniu wówczas, gdy przebiega obok mnie wiecznie żyjąca mysz (a pozostanie ona myszą, skoro w wieczności zachowana ma zostać tożsamość stworzeń).

W dyskusji związanej z możliwością zbawienia zwierząt nie pytamy o zbawienie każdego zwierzęcia, które pojawiło się kiedykolwiek na ziemi, chyba że została dla nich stworzona inna wieczność, zwierzęca. Nie posiadamy jednak na ten temat jakichkolwiek informacji. Problem dotyczy zwierząt, które zaznały się w moim życiu, były w nim obecne, jako istoty ukochane, dające mi uczucie szczęścia, spokoju, radości, troski, okazujące mi wdzięczność, wyczuwające moje stany psychiczne, emocjonalne, cierpiące wraz ze mną i okazujące radość z mojej przy nich obecności. Jest prawdopodobne, że to ja, będąc już

uczestnikiem wieczności, nadam im możliwość powtórnego bycia przy mnie. Będzie to jakaś forma „nowego stworzenia”, którego autorem będzie ten, który sam został stworzony „na obraz i podobieństwo” Boga. Akt ten będzie uczestnictwem w mocy stwarzającej Boga na mocy słów z Psalmu 82: „Ja rzekłem: Jesteście bogami”. Nie będzie on ani aktem litości, ani panowania. Inaczej, będzie gestem „odnalezienia” tych wszystkich, których się za życia kochało. Dla kogoś, kto doświadczył takiej formy uczuciowej bliskości ze zwierzęciem, racja taka z przypuszczenia przeradza się w pewność. Nie wiemy więc, czy zwierzęta mają duszę, czy zatem dana im będzie szansa zbawienia. Jesteśmy jednak przeświadczeni, że to my, ludzie, ją posiadamy, i dlatego, być może, jesteśmy w stanie ofiarować im stan wieczności. Kontrargumenty „naukowe” bądź „religijne” są w tym względzie raczej obojętne.

Bibliografia

- Arystoteles, *O duszy*, www.zrodla.historyczne.prv.pl, w: http://katedra.uksw.edu.pl/biblioteka/arystoteles_o_duszy.pdf.
- Bernard z Clairvaux (2000), *O miłowaniu Boga i inne traktaty*, przeł. S. Kiełtyka, Poznań: Wydawnictwo św. Wojciecha.
- Bierdiajew M. (2004), *Egzystencjalna dialektyka Boga i człowieka*, przeł. H. Paprocki, Kęty: Wydawnictwo Antyk.
- Bierdiajew M. (2006), *O przeznaczeniu człowieka*, przeł. W. Polanowski, Kęty: Wydawnictwo Antyk.
- Błoch G., *Czy zwierzęta mają duszę?*, w: <http://www.katolik.pl/czy-zwierzeta-maja-dusze-1784,416,cz.html>.
- Grigg R., *Who was the serpent?*, w: <http://creation.com/who-was-the-serpent>.
- Kolakowski L. (1988), *Jeśli Boga nie ma*, Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu* (1982), Warszawa–Poznań: Pallotinum.
- Pitman D., *Nephesh chayyāh. A matter of life ... and non-life*, <http://creation.com/nephesh-chayyah>.
- Thiessen H. (1979), *Lectures in Systematic Theology*, Revised edition, Grand Rapids: Eerdmans Publishing.
- Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, przeł. P. Bełch, tom VI, zagadnienie 75, art. 6, http://www.katedra.uksw.edu.pl/suma/suma_indeks.htm.
- Wittgenstein L. (2000), *Tractatus logico-philosophicus*, przeł. B. Wolniewicz, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- <http://www.biblestudytools.com/commentaries/gills-exposition-of-the-bible/isaiah-11-6.html>
- <http://biblehub.com/hebrew/5315.htm>

Streszczenie

Problem zbawienia zwierząt jest z pewnością kontrowersyjny. Jesteśmy skłonni rozpatrywać to zagadnienie w odniesieniu do człowieka, podczas gdy zwierzęta zdają się przynależeć do „tego świata”, który ma bezpowrotnie przeminąć. Czy jednak jest możliwe, by znaleźć argumenty za ewentualnością, iż również one staną się uczestnikami wieczności? Biblia nie podaje nam jednoznacznych opinii, a nasze zdroworozsądkowe przekonania pozwalają na to, by mieć w tym względzie nadzieję. Być może najbardziej przekonująca z nich brzmi tak oto: nawet jeżeli zwierzęta nie mają duszy, to my ją mamy, i dlatego ich zbawienie u naszego boku nie jest wykluczone.